

Maria Grabowska

"Zygmunt Krasiński - debiut i dojrzałość", Maria Janion, Warszawa 1962, Wiedza Powszechna, z prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, s. 274, 2 nlb. + 20 wklejek ilustracyjnych : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 54/2, 571-579

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tować z całą ostrożnością, podważając w poważnym stopniu zasadność przyjętej terminologii. Na pewno bowiem nie można włączyć nawet najbardziej „rodzimy” fraszek, apoftegmatów czy figlików Rejów i Kochanowskich do literatury ludowej, tzn. chłopskiej. Dlatego też, z jednej strony, o rodzimych z całą pewnością utworach Jana z Czarnolasu nie wspomina Krzyżanowski charakteryzując ludowość w poezji Kochanowskiego, z drugiej zaś strony — wiele mówi w *Paralelach* o tradycyjnych składnikach dzieł literackich, nie uważając ich ani za ustne w formie, ani za ludowe w genezie. Że literatura ludowa i tradycyjna to zjawiska odrębne, poucza najlepiej, by ograniczyć się wyłącznie do wskazań płynących z prac Krzyżanowskiego, poszukiwanie w jednych „paralelach” ludowych odpowiedników motywów obiegowych²⁵, brak zaś takowych w innych studiach przedrukowywanych w recenzowanym tomie²⁶.

Problemy powyższe, terminologiczne, ale przecież niewyłącznie werbalne, poruszyliśmy w trybie dyskusyjnym, w formie znaku zapytania raczej niż wyraźnej polemiki. Kwestie sporne i zaobserwowane niekonsekwencje są czymś zdecydowanie drugorzędym w porównaniu ze spistością metodologiczną *Paralel* i atrakcyjnością wysuniętego w nich programu badań historycznoliterackich i folklorystycznych, w ich wzajemnym powiązaniu i uwarunkowaniach. Ale za owym znakiem zapytania kryje się i prowokacja, i wyraźny postulat. Wskazuje on bowiem niedwuznacznie na konieczność uporządkowania generalistów oraz na potrzebę usystematyzowania założeń i zaleceń metodycznych, uogólnienia doświadczeń i osiągnięć równo już pół wieku liczącej praktyki badawczej Juliana Krzyżanowskiego w formie teoretycznego wykładu. Dla dobra sprawy oczekiwać można od autora *Paralel* jednej jeszcze, fundamentalnej tym razem rozprawy, poświęconej wzmiankowanym zagadnieniom.

Stanisław Grzeszczuk

Maria Janion, ZYGMUNT KRASIŃSKI — DEBIUT I DOJRZAŁOŚĆ. Warszawa 1962. „Wiedza Powszechna”, s. 274, 2 nlb. + 20 wklejek ilustracyjnych. „Z prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk”.

Pierwsza część monografii o Zygmuncie Krasińskim jest książką naukową, która w krótkim czasie wywołała taką ilość recenzji różnego kalibru, jaką uzyskało chyba tylko niewiele dzieł naukowych. Dwie są główne przyczyny tej niezwyklej popularności: atrakcyjność podjętej problematyki i sposób jej potraktowania. Dezorientacja co do roli i wagi dorobku pisarskiego autora *Nie-Boskiej Komедii*, pokutujące w potocznej wiedzy schematy myślenia czyniące z Krasińskiego bądź „tendencyjnie” przez marksistów pomijanego „trzeciego wieszcz”, bądź reakcyjnego arystokratę, którym — poza *Nie-Boską* — nie warto się zajmować, sprawiły, że praca Marii Janion jest zaspokojeniem bardzo szerokiego i dawnego „zapotrzebowania społecznego”. Przy tym stanowi książkę, która została pomyślana i wykonana jako dzieło o adresie czytelniczym daleko szerszym niż grupa specjalistów. Jest to monografia, której nowoczesność polega nie tylko na wyzyskaniu całej dostępnej dziś o pisarzu wiedzy, na wykorzystaniu zadziwiającej obszernością i wszechstronnością lektury współczesnych opracowań dotyczących problematyki hi-

²⁵ Zob. np. studia: Klonowiczowa *facecja o Rusinie i niedźwiedziu*, s. 121. — „*My rządźmy światem, a nami kobiety*”, s. 294—295.

²⁶ Jak np. w szkicu *Dziewica-trup*.

storycznej, historiozoficznej, filozoficznej i literackiej. Nowoczesność jej polega na nowym, płodnym w znakomite odkrycia sposobie potraktowania dokumentów epoki. Dokumentów w szerokim tego słowa znaczeniu: a więc nie tylko danych biograficznych, przekazów korespondencyjnych i pamiętnikarskich, dzieł literackich bohatera monografii, ale również tych przekazów, które są świadectwem życia intelektualnego epoki — dzieł historycznych, filozoficznych, politycznych, dzieł sztuki i literatury. Czy wynika z tego, co powiedziano o wyzyskaniu źródeł i dokumentów, że autorka dała nam w swej książce „szerokie malowidło epoki”? To określenie jest tu chybione nie tylko ze względu na całkowitą jałowość oklepanej metafory. Książka bowiem jest konstrukcją wielopłaszczyznową, strukturą niezwykle spoiwą, intelektualnie precyzyjną i przekonującą. Właśnie metoda „wznoszenia” tej struktury, sposób „budowania” tej konstrukcji wydaje mi się sprawą niezwykle interesującą i wartą bliższego rozpatrzenia.

Henryk Markiewicz zwrócił uwagę na fakt, że podjęcie trudu napisania monografii pisarza „na starej zasadzie »życie i dzieła«” było aktem swoistej odwagi „w dobie, gdy do mody naukowej należy teza, że monografia pisarza nie ma racji bytu”¹. Ta „modna opinia” ma — rzecz jasna — swoje uzasadnienie w perypetiach metodologicznych literaturoznawstwa XX wieku. Jeśli bowiem pozytywistyczna monografistyka spod znaku Taine’a wkroczyła jeszcze dość głęboko w nasze stulecie, działo się to na zasadzie pewnego „oportunistycznego”. Nie trzeba chyba przypominać, że tainizm, inspirujący badania nad zewnętrznymi uwarunkowaniami literatury, sprzęgał się często na warsztatach monografistów z genetycznym psychologizmem — spadkiem po Diltheya i diltheistach. Na najwyższych piętach świadomości metodologicznej już w pierwszym dziesiętku lat nowego wieku dokonany został „przełom antypozytywistyczny”. Husserlowskie propozycje fenomenologicznego opisu przedmiotu bez odwoływania się do procesu psychicznego czy uwarunkowań procesywnych — dokonały zasadniczego przewrotu również w badaniach literackich. Uwaga koncentrować się miała wyłącznie na dziele literackim, badacz miał się zająć opisem gotowego już „wytworu”, na tej drodze odkrywając jego istotę. Poszukiwanie „sposobów” i narzędzi badawczych do prowadzenia tego typu zabiegów naukowych skierowało uwagę metodologów w kierunku propozycji strukturalizmu i funkcjonalizmu.

Wszystkie te antygenetyczne tendencje przeniknęły na teren polskiego literaturoznawstwa w okresie międzywojennego dwudziestolecia. Oczywiście nie miejsce tu na szczegółowe przypomnienie tych perypetii, które przechodziło polskie literaturoznawstwo w czasie, kiedy Kazimierz Wóycicki, Roman Ingarden i Manfred Kridl, każdy swoim ładem, próbowali przeciwstawić się „uroszczeniom” genetyzmu i psychologizmu. Spór o przedmiot i metody badań literackich każdy dziś może bez trudu prześledzić biorąc do ręki tom 2 *Teorii badań literackich w Polsce*. Pozwolę sobie stamtąd przywieść cytat wyjęty z artykułu Boya, który tak oto charakteryzował sytuację w r. 1935: „teza samego dzieła — rozważanego czysto formalnie — przeważa dziś u nas, jest modna, występuje nader agresywnie, niemal terrorystycznie. Znaczna część naszych uczonych skłania się do poglądu, że tylko dzieło powinno istnieć dla badacza, że wiadomości biograficzne nie tylko nie pomagają, ale szkodzą w tej pracy [...]”².

¹ H. Markiewicz, *Nowa monografia o Krasińskim*. „Nowa Kultura”, 1962, nr 21.

² T. Żeleński (Boy), *Czy myć zęby, czy ręce*. W: *Teoria badań literackich w Polsce*. Wypisy. Opracował H. Markiewicz. T. 2. Kraków 1960, s. 157.

Znaleźli się jednak teoretycy, którzy wysunęli nowe propozycje uwzględnienia w badaniach literackich biografistyki. W roku 1923 Borys Tomaszewski pisał wprost: „Tak więc zagadnienie sformułować trzeba bez wykrętów: czy biografia poety potrzebna jest dla zrozumienia jego twórczości, czy też niepotrzebna?” I odpowiadał: „wobec pisarza z biografią uwzględnienie danych jego życia jest niezbędne — o tyle oczywiście, o ile w jego utworach odgrywała konstruktywną rolę konfrontacja tekstów z biografią autora i gra na potencjalnej rzeczywistości jego subiektywnych wyznań i wynurzeń”³. W tymże samym niemal czasie (1925) Ramon Fernandez na przykładzie Stendhala pokazywał, jak autobiografia pisarza stawała się literaturą, jak elementy życia i świadomości twórcy służyły mu do tworzenia stylizowanego „ja” — nowego bohatera literackiego⁴.

Naszkcicowana tu sytuacja musi oczywiście mieć charakter mocno uproszczony, potrzebny jednak był ten schematyczny zarys, aby wyraziściej wystąpiły te strachy metodologiczne „Scylli i Charybdi”, które powstrzymywały historyków literatury od pisania monografii poświęconych „życiu i dziełom” twórców. Przełamując tę „barierę lęku” Maria Janion stworzyła nowy model monografii, odmienny od tradycyjnego, model na pewno niełatwy do naśladowania, którego jednak „tajemnice” godzi się podpatrzeć i uświadomić sobie.

Autorka z dużą swobodą, którą daje jej wyczerpująca znajomość źródeł, posługuje się materiałami biograficznymi, anegdotycznymi itp. Któryś z recenzentów książki użył nawet w odniesieniu do pewnej jej części („sztucznie” — na użytek artykułu wyodrębnionej) terminu *vie romancée*. Ale termin ten został obudowany odpowiednimi zastrzeżeniami. Biografia bowiem pisarza nigdzie nie staje się autonomiczną wartością, samodzielnie funkcjonującym elementem. Zasadą autorki książki o Krasińskim jest posłużenie się elementami życiorysu w taki sposób, że przytoczone przez nią dane biograficzne uzyskują rezonans historyczny, prowadzą do wniosków „perspektywicznych”, w żadnym momencie nie zmieniają się w „ozdobniki”, nie występują — jak to się wielokrotnie zdarzało dawnym monografistom — w funkcji „interpretacji”, tłumaczenia. Z drugiej strony mamy w tej książce do czynienia z ogromną swobodą poruszania się w sferze zjawisk historycznych, związanych ściśle z biografią pisarza, przekroczone tu odważnie zbyt ciasno do niedawna zakreślone granice „socjologizowanego życiorysu”. Okazało się, że poza tymi granicami rozciągają się tereny, których przemierzenie przynosi konkretne korzyści w rozumieniu kształtowania się świadomości człowieka historycznego. Style życia i stylizacje, obyczajowość i konwencje życia „towarzystwa” — te historyczne i społeczne „obroty rzeczy”, które określały dzień powszedni autora *Nie-Boskiej*, nie pozostały przecież bez wpływu na kształtowanie się jego osobowości. Obserwacja jej nie popycha jednak autorki w kierunku psychologizmu. Jak najśluszniej napisał Markiewicz — autorkę książki nie interesują „przeżycia wewnętrzne poety”, „struktura jego psychiki”. „Interesują ją [...] historycznie skonkretyzowane wzory osobowości, konwencje obyczajowe, style uczuciowe przejmowane przez Krasińskiego, a służące nieraz literackiemu przekształceniu faktów i sytuacji biograficznych”.

Pisze jeden z recenzentów: „Maria Janion [...] pokazała fascynujący proces kształtowania się osobowości na pograniczu dwóch epok i dwóch kultur; czło-

³ B. Tomaszewski, *Literatura i biografia*. „Życie Literackie”, (Poznań) 1947, z. 1/2, s. 35.

⁴ Por. M. Żurowski, *Stendhal i powieść francuska dziewiętnastego wieku*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, 1960, t. 3, z. 2.

wieka przeżywającego wszystkie bodaj zasadnicze konflikty swojej klasy, swojego narodu i swojego wieku”⁵. Dialektyczny związek warunków składających się na historycznie określony los człowieka — sprawa pozornie banalna i każdorazowo, dla przedstawicieli każdego pokolenia, fascynująca — jest zarazem do przedstawienia ogromnie trudna. Wytropienie tych zasadniczych determinant, które w sposób decydujący rozstrzygały o kształtowaniu się jednostkowej świadomości w ramach świadomości pokolenia, narodu, grupy społecznej i kulturowej, możliwe staje się wtedy, gdy badacz sprawnie posługuje się kategoriami historycznego myślenia. Narzędzi do sprawnej analizy historycznej dostarcza niewątpliwie metodologia marksistowska. Powiedzmy sobie jednak od razu, że posługiwano się nimi chętnie (choć nie zawsze umiejętnie) przy rekonstrukcji światopoglądu pisarzy, filozofów, publicystów. Kłopoty zaczynają się wówczas, kiedy badanie dotyczy dokumentów świadomości tak złożonych, jak dzieło literackie czy całość twórczości jednego pisarza. Specyfika dzieła literackiego, które posiada dwa zasadnicze aspekty: dzieła sztuki i dokumentu wiedzy pisarza o świecie, sprawia, że analizowanie tej struktury jest szczególnie trudne, a badania rzadko kiedy zostają uwieńczone pełnym uczuciem dosytu. Nie trzeba chyba dodawać, że sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej w wypadku, kiedy badacz staje wobec dzieła najwyższej rangi, otoczonego legendą, obudowanego literaturą naukową i publicystyczną, będącego przedmiotem sporu kilku pokoleń i terenem penetracji historyków literatury, teatrologów i reżyserów. Takim utworem jest *Nie-Boska Komedia* — znakomite, niepowtarzalne, zaskakująco dojrzałe, wyjątkowe na tle ówczesnej literatury dzieło młodego Krasieńskiego.

Nie ulegając fałszywym pokusom rozwiązywania „zagadek geniuszu”, Maria Janion skoncentrowała swą uwagę na podaniu pełnej dokumentacji genetycznej. „W obrębie tzw. tworzywa nie znajdziemy w *Nie-Boskiej Komедii* nic, co by uprzednio nie występowało w życiu czy twórczości Krasieńskiego” — pisze autorka na s. 199 swej książki. Blisko 200 stron poprzedzających zacytowane słowa poświęcone zostały rekonstrukcji tego zespołu zjawisk, które przygotowały niejako możliwość narodzin *Nie-Boskiej*. Nie zlekceważono tu żadnego szczegółu, choćby pozornie wydawał się drugorzędny i nie znaczący. Od pierwszych kart książki, poświęconych „legendom rodu”, uderza przemyślana, choć pozornie rozrzutna, „nieoszczędna” gospodarka faktami, szczegółami biograficznymi, anegdotami. W sposób literacko świetny wprowadza autorka czytelnika w atmosferę tych „legend rodu”, które — jakkolwiek dość świeżej daty — od najmłodszych lat formowały biografię i świadomość generalskiego syna, przyszłego spadkobiercy majątku i nazwiska mającego bliższe blaskiem świetnym. Kiedy się czyta jednak ostatnie zdania pierwszego rozdziału, wie się już z całą pewnością, że żaden z tych tak interesująco wyeksponowanych szczegółów nie został przywołany tylko gwoli rozrywce czy tylko przez rozrzutność świetnie zorientowanego w materiale historycznym biografisty. Oto przypomniany zostaje fragment *Nie-Boskiej*, który rozpatrywano wielokrotnie jako stylizację autobiograficzną. Ale portret Orcia nie jest identyczny z portretem stworzonym przez rodową legendę. Są to dwie odmienne stylizacje, których „funkcje [...] — pisze autorka — są tak różne, jak różna jest literatura od życia” (s. 18).

Te dwa zespoły zjawisk historycznych: życie i literatura pierwszych dziesiątek lat XIX w. — stały się terenem docieklivej i „detektywistycznej” niemal obserwacji. „Morze zjawisk” w swej falującej, płynnej zmienności — nawet dla hi-

⁵ J. Szacki, *Życie, czyli historia*. „Argumenty”, 1962, nr 13.

storka, który może kontemplować ich rzekomo zastygły w czasie kształt — posiada niepokojącą ruchliwość. Życie formowało literaturę, lecz literatura wkraczała głęboko w życie przedstawicieli pokolenia romantycznego, wywierała nacisk na styl życia, zarówno na jego powierzchni, jak i w najgłębszych warstwach świadomości. Szamotanie się Hrabiego Henryka, który boleśnie odczuł utratę rozoznania co do granic życia i literatury — ma walor autentycznego wyznania „dziecięcia wieku”, wyznania brzmiącego prawdziwiej w ustach literackiego bohatera niż w epistolarnych konfesjach realnego człowieka. Długa była jednak droga Krasińskiego (choć tempo jej odbywania było pośpieszne) do punktu, w którym dostrzegł problem wzajemnej zależności życia i literatury, w którym problem „prawdy” życia i „prawdy poezji” stał się niepokojąco niebezpieczny: wybór musiałby być zarazem rezygnacją z jednej z wartości.

W czasie „lat nauki” życie w pierwszej swej fazie nie sprawiało kłopotów, literatura zaś była dziedziną, w której z pełnym poczuciem bezpieczeństwa można było dokonywać wyboru konwencji, stylów, tematów, kształcić fantazję i styl, ćwiczyć „prawidłowe” rozumienie kodeksu rycerskiego honoru i szlachetności, rozróżniać dobro i zło. Ale ten wybór i to ćwiczenie — jednym słowem okres debiutu Krasińskiego — jest zarazem wejściem na drogę, przy której stał Sfinks z niepokojącą zagadką tyczącą sensu ludzkich dziejów. Zygmunt wkroczył na tę drogę wprost z dziecięcego pokoju, w którym dokonywały się „historyczne przebieganki”, snuły się opowieści przywołujące przeszłość rodu i okres heroiczny napoleońskiego generała. Zainteresowanie dziejami nie było odkrywaniem nowych terenów. „Przewaga historii w zainteresowaniach Zygmunta tłumaczy się głównie atmosferą epoki” (s. 40) — pisze autorka monografii, cytując dalej zdanie Lukácsa o przeżyciu historii jako zjawisku masowym po okresie rewolucji francuskiej i wojnach napoleońskich. Zainteresowanie się historią nie przybierało u młodego debiutanta charakteru opozycji w stosunku do pseudoklasycznych gustów przedstawicieli polskiej literatury gromadzących się w salonie generała Wincentego. Zresztą terminowanie u różnych mistrzów powieści „gotyckich” i romansów pseudohistorycznych, u specjalistów od romantycznej frenezji, a także u wielkiego twórcy nowożytnej powieści historycznej Waltera Scotta — wyzyskał młody literat m. in. dla przydania blasku starożytności rodowi, z którego pnia się wywodził. Konwencjonalne schematy, rekwizyty wielokrotnie wypróbowane przez powieści gotyckie, romanse grozy i prozę frenetyczną, niezwykła sceneria, krwawe wydarzenia i bohaterowie miotani nader silnymi emocjami — cały ten arsenał wykorzystywał Zygmunt wprawdzie niezupełnie w zgodzie z gustami i planami ambitnego generała, ale w atmosferze, której spokój mogły zakłócać jedynie „jęki” i „przekleństwa” papierowych bohaterów tej dziecinnej maskarady.

Spokój ów runął bezpowrotnie w chwili incydentu uniwersyteckiego, w wyniku którego młody student, podporządkowując się woli ojca, znalazł się w konflikcie nie tylko z kolegami z sali wykładowej. Inteligentny i wrażliwy chłopiec zrozumiał i odczuł, że jego wyobrażenia o honorze, o obowiązku wobec rodu sprzeczne są z opinią „powszechności”. Później już, z perspektywy przeżytego dramatu „inności” czy „obcości” wobec rodaków Krasiński surowo ocenił pierwsze próby literackie, które — jak mu się wydawało — gruntownie zdyskwalifikowała bolesna prawda życia. Ale — jak pisze Maria Janion — problematyka „gotyczmu” i frenezji nie zginęła „z twórczości Krasińskiego na zawsze i bez śladu”. Dziedzictwo młodzieńczej prozy wystąpiło później w jego pisarstwie, „i to w obrębie świetnej powieści *Agaj-Han* oraz obydwu arcydzieł: *Nie-Boskiej Komedii* i *Irydiona*” (s. 74).

Ambitny karierowicz Wincenty hrabia Krasiński, choć postępował zgodnie ze swymi dalekowzrocznymi planami „polityki” własnego rodu, nie mógł przewidzieć, że jego wroga postawa wobec przejawów patriotyzmu Warszawy doprowadzi do konieczności wysłania jedynaka — nadziei rodu — w świat tak różny od warszawskiego partykularza, że już tylko sama ta „inność” musi zmienić Zygmunta. Umiał wprawdzie i na odległość wywierać na syna presję, trzymać go w ryzach i powściągać „niewczesne” zapędy, nie mógł go jednak ochronić przed zetknięciem się ze światem nowych myśli, nowej literatury, nowego stylu życia. Wyrwany z rodzimej atmosfery pseudoklasycznego salonu, feudalnego zamku — wydany został młody Krasiński na pastwę prądów, wichrów i całego zamętu, który kołysał ówczesnymi umysłami, wstrząsał europejskie społeczeństwa.

Maria Janion dokonała zabiegu, który zagrażał zniszczeniem struktury monografii: pozwoliła do wnętrza swej opowieści o Krasińskim wtargnąć tym właśnie żywiołom, które porwały z sobą bohatera jej książki. Umieściła go tak głęboko w nurtach ówczesnych prądów historiozoficznych i filozoficznych, w wirach literatury i życia, że chwilami znika on zupełnie, aby wydobywać się na powierzchnię w tych partiach książki, kiedy cytaty z listów, analiza fragmentarycznych prób literackich okresu genewskiego ujawniają, jakie zdobycze wynosił Krasiński z tej „topieli”. „Lata wędrówki” szwajcarskiej i włoskiej, „genewska podróż przez wieki”, nowe znajomości, przyjaźń i miłość — wszystko to uczyniło z młodego Krasińskiego zdeklarowanego romantyka, romantyka-poetę. W ciągu kilku lat dokonał się w pisarstwie autora *Władysława Hermana* zasadniczy zwrot: literatura, poezja przestała być sprawą „zewnątrzną”, zbiorem tematów i stylów, z którego każdy mniej lub więcej zręczny „rzemieślnik” mógł układać nowe całości, uprawiając w ten sposób rodzaj gry towarzyskiej między piszącym a czytelnikami. Literatura, poezja stała się sprawą „wewnętrzzną”, wymagającą pełnego osobistego zaangażowania. Poezja — to była sprawa najbardziej serio, to była „prawda” świata ukryta w dziejach ludzkości, zawierająca się w napięciu między czasem i przeżyciami jednostki a czasem i obrotem dziejów. Prawda o człowieku była prawdą o ludzkości, prawda ludzkości to była prawda historii, prawda historii była domeną działania Opatrzności — wykrywanie prawideł boskiego planu świata, wypowiedzenie, ukazanie tej prawdy to było zadanie poety.

„Genewskiej podróży przez wieki” towarzyszyła współczesność: i ta nieco odleglejsza, lecz wciąż żywa — wielka rewolucja francuska, i ta najbliższa, przeżywana w sposób najbardziej osobisty i intymny, przemieniająca młodość w „krwawiący okres” — polska rewolucja listopadowa. Lektury i przemyślenia nie dawały dostatecznie jasnej odpowiedzi na pytania o prawa rządzące dziejami. W świadomości Krasińskiego „zaguba» i »przetworzenie się» sąsiadują [...] ze sobą, podobnie jak optymistyczna wiara w postęp ludzkości, w jej rozwój — nawet wśród krwawych przewrotów — krzyżuje się z nihilistycznym katastrofizmem tradycjonalisty, dla którego zagłada własnej klasy równa się zagładzie ludzkości” (s. 145). Niepokój o los własnej klasy, po trosze utożsamiany z losem ludzkości w obliczu nieuchronnej rewolucji, popychał Krasińskiego do stawiania pytań o miejsce rewolucji w boskim planie świata, o wartość moralną akceptowania lub odrzucania rewolucji. Te dręczące pytania domagały się odpowiedzi i historiozofia, literatura społeczna oraz polityczna dawała różne warianty rozstrzygnięć. Próbę odpowiedzi podjął również Krasiński.

Włączenie w ramy studium o polskim pisarzu partii nazywanych przez niektórych recenzentów „dygresjami”, poświęconych charakterystyce wielkich prądów intelektualnych ówczesnej Europy, okazuje się zabiegiem nie tylko nie niszczącym

struktury monografii, lecz wprowadzeniem elementu niezbędnego dla jej integracji. Bez tego bowiem „zanurzenia” bohatera książki w prądach epoki niepodobna sobie wyobrazić tak pełnej analizy *Nie-Boskiej Komедii*. A jest to partia monografii najistotniejsza, zawierająca w sobie wiele niezwykle ważnych i cennych odkryć interpretacyjnych.

Ukazując strukturę książki Marii Janion w taki sposób, jakby cała część poprzedzająca analizę *Nie-Boskiej* „dopisana” została jako wynik refleksji badawczej nad tym dojrzałym dziełem młodego pisarza, dokonałam uproszczenia. Było ono jednak w pewnym sensie konieczne. Nie próżno podtytuł książki brzmi: *Debiut i dojrzałość*. Historyk literatury stający wobec zespołu utworów, wśród których jeden jest wyrazem doskonałości literackiej, artystycznej, i dużej wagi światopoglądowej, musi spojrzeć na całość twórczości jako na proces „dojrzwania” — z perspektywy „dojrzałości”. Jeśli bowiem twórczość Krasińskiego można porównać do wzniesienia o szczyte mającym dwa wierzchołki, jeśli w *Irydionie* mamy do czynienia z artystą równie znakomitym i „szczęśliwej ręki” w roztaczaniu historiozoficznych wizji, co w *Nie-Boskiej*, stwierdzić trzeba, że w tym chronologicznie wcześniejszym dramacie „dojrzałość” objęła większą ilość elementów wcześniejszego okresu. Wszystkie niemal procesy rozwojowe artysty, myśliciela, „dziecięcia wieku” — tu znalazły swój punkt dojścia, punkt szczytowy. Olbrzymi wysiłek młodego człowieka, aby cały zamęt otaczającego świata, świata historycznego, całe szaleństwo czasów „stojących na zrębie”, udrękę jednostki wydanej na łup świadomości praw rządzących przeszłością i z męką usiłującej przewidzieć przyszłość, wysiłek niezwykle, aby „mgławice” własnych „przekonań, przeczuć i obaw” ująć w formułę artystyczną, która zachowa dynamiczny kształt tragizmu ukrytego w dziejach ludzkości, a przy tym rozproszy katastroficzne lęki, wysiłek ten pozwolił Krasińskiemu stworzyć dzieło niezwykle i nie tylko w ramach jego twórczości w wieloraki sposób dojrzałe. Po lekturze książki Marii Janion wydaje się wprost niemożliwe dokonywanie analizy *Nie-Boskiej* bez uwzględnienia tego całego procesu rozwojowego obejmującego różne elementy i wątki dojrzwania, tak jak został on w książce przedstawiony.

Z uwag powyższych mogłaby wyniknąć sugestia, że wcześniejsze utwory Krasińskiego potraktowała autorka „po macoszemu”, pretekstowo. Tak jednak nie jest. „Zygmuntek” tworzący swe pierwsze, nieortograficznie pisane wierszyki czy później nieco sięgający po laury literata, z upodobaniem nurzający się w mrokach dawności i niezwykłości, poszukujący „pięknej przygody” przez budzenie wyobraźni i kierowanie jej w stronę literatury — jest dla badacza interesujący nie tylko jako przyszły twórca dramatów. Okres młodzieńczy nie stał się dla autorki monografii wyłącznie okazją do ukazywania tych elementów stylizacji i konwencji, które tak czy owak weszły później w skład dojrzałego dzieła. Poszukiwania zmierzające do ustalenia „literackich patronów debiutu” — w zgodzie z zadaniami, jakie postawiła sobie autorka, pozwoliły jej na ukazanie bardzo interesującego zjawiska: jeszcze jednego wariantu dochodzenia do romantyzmu przedstawiciela polskiej generacji „urodzonej w niewoli”. Przegląd kolejnych etapów przełamywania nacisku konwencji literackich, odkrywania nowych terenów rzeczywistości jako pola dla eksploatacji poetyckiej, przekształcenie znanych już elementów tworzywa dla potrzeb własnego warsztatu pisarskiego — stanowi pasjonujące widowisko; przy tym autorka osiąga tu cel potrójny: ukazuje jedną z dróg rozwojowych polskiego romantyzmu, gromadzi przesłanki do pełnej analizy *Nie-Boskiej Komедii*, daje wreszcie pełną wiedzę o młodości literackiej Krasińskiego. Henryk Markiewicz nazywa tę część monografii o autorze *Irydiona* „pod względem naukowym

najbardziej doniosłą". Podkreśla „subtelność interpretacyjną” przy analizie genewskiej prozy Krasińskiego, najwyżej oceniając partię poświęconą omówieniu *Agaj-Hana*, „rehabilitującą wartości artystyczne powieści”.

Nowatorstwo konstrukcji książki Marii Janion w stosunku do tradycyjnych typów studiów naukowych dostrzegli wszyscy niemal recenzenci. (Głos Przybosa⁶ jest tak jawnym nieporozumieniem, że nie sposób z nim polemizować.) Autor najbardziej interesującej recenzji, cytowany już Henryk Markiewicz, pisze: „książka nie mieszcząca się w granicach klasycznych form wypowiedzi naukowej, w ich lekceważeniu i mieszaniu — trochę sobiepańska i nawet irytująca”, wyjaśniając dalej, że to „raczej zresztą — trzy książki o problematyce ściśle splecionej, a jednak wyraźnie się wyodrębniającej”. Stefan Treugutt konstatuje: „Autorka uprawia w swej książce genetyzm pełny, to znaczy przechodzi kolejno przez wszystkie płaszczyzny uwarunkowań [...]. Nie ulega kwestii, że bez umiejętności marksistowskiej analizy i hierarchizacji zjawisk społecznych wszechstronność taka [...] przemienić by się mogła w chaos. [...] Rozwiązanie trudności nastąpiło na zasadzie ścisłego, aż rygorystycznego u s y s t e m a t y z o w a n i a zagadnień poddanych analizie”⁷. Wiele uwag na temat nowości książki Marii Janion przynosi też obszerna recenzja Zbigniewa Żabickiego⁸.

Recenzenci wyróżniają „trzy warstwy” monografii: biografię, twórczość literacką, tło historyczne. Różnie dostrzegają wzajemne zależności tych elementów struktury. „Krasiński jako bohater książki Marii Janion wpisany jest oczywiście w wielkie tło historyczne epoki” — pisze Żabicki. Dla Markiewicza przeciwnie: w monografię o Krasińskim została „wpisana” „panorama romantyzmu europejskiego w jego najważniejszych objawach”. Tenże recenzent pisze, że „chłonność intelektualna młodego Krasińskiego, a także wtórność jego wczesnej twórczości [...] dała autorce okazję [podkreślenia M. G.] do charakterystyki zjawisk takich, jak w dziedzinie literatury — pseudohistoryczny romans sentymentalny i różne odmiany »powieści gotyckiej«, byronowska powieść poetycka, historyzm Waltera Scotta, francuska proza »frenetyczna«, romantyczna opowieść fantastyczna i filozoficzna, dramat metafizyczny; w dziedzinie filozofii — »Vico i Herder jako prekursorzy romantycznej historiozofii [...] tradycjonalizm francuski [...] eklektyzm Cousina oparty na Heglu«, doktryna Saint-Simona i jego uczniów, romantyczne koncepcje miłości, przyjaźni, pcezi...” Markiewicz gotów więc wybaczyć autorce monografii zajęcie się „niewydarzonymi płodami” wczesnej muzy Krasińskiego, dzięki nim bowiem otrzymujemy kawał wiedzy o romantyzmie. Chciałby jednak recenzent wiedzę tę widzieć pokazaną „w postaci pełnej, samoistnej i nie uwikłanej już w perypetie twórczości tego czy innego pisarza”.

Inaczej jednak dostrzega ten problem socjolog. „Pisma i biografia Zygmunta Krasińskiego — pisze Szacki — to znakomity materiał do takiej monografii”, która uczy rozumieć doświadczenie epoki, pokolenia czy człowieka. Autorka według recenzenta „przedstawiła »człowieka żywego«, który był człowiekiem historycznym”. Zwrot do historii w książce Marii Janion nie ograniczył się do „historyczystycznych deklaracji”. „Chodzi przecież nie o wyliczenie iluś tam »czynników« historycznych, lecz o konkretne pokazanie, w jaki sposób scalały się one w świadomości przeżywającego bohatera”. Wydaje się, że i Treugutt — piszący: „jako monografia Krasińskiego jest to również książka o kluczowych i szczególnie trud-

⁶ J. Przyboś, *Janion o Krasińskim*. „Przegląd Kulturalny”, 1962, nr 33.

⁷ S. Treugutt, „*Nie-Boska komedia*” i jej autor. „Nowe Książki”, 1962, nr 8.

⁸ Z. Żabicki, *Krasiński i współczesność*. „Twórczość”, 1962 nr 7.

nych problemach romantyzmu polskiego" — bliski był intencjom autorki. Bo w tym właśnie punkcie widzenia zaczyna się nowatorstwo monografii o Krasińskim. Trzeba tu powtórzyć to, co napisano na wstępie: o ile dotychczasowych monografistów interesował Krasiński jako filozof, jako „trzeci wieszcz”, genialny artysta, „ponadczasowa” indywidualność, autorkę marksistowskiej monografii zainteresował Krasiński — „człowiek żywy”, człowiek historyczny, przedstawiciel (wybitny — to prawda) pokolenia romantycznego, człowiek, który wyrastając ze swego czasu uczestniczył zarazem niezwykle aktywnie w przekształcaniu konwencji literackich, w ustalaniu nowych form historiozoficznego myślenia. W tym sensie monografia o Krasińskim musiała stać się zarazem książką o romantyzmie.

Wiedza o świecie, historii i człowieku po okresie sielskiego dzieciństwa osaczała Krasińskiego z każdym rokiem groźniej i boleśniej. Wychodził jej naprzeciw, usiłował rozumieć, obłąkawić i „oswoić” czasy, w których żył, znaleźć sens dla swego życia, dla swego pokolenia, swojej klasy, swego narodu. Podejmował ten trud na równi z innymi polskimi romantykami. Pierwszym dojrzałym wysiłkiem, próbą podsumowania artystycznego własnych doświadczeń i przemyśleń był dramat o „walce dwóch pryncypiów”, arystokracji i demokracji, dramat o rewolucji. I w tym sensie wszechstronna analiza *Nie-Boskiej Komедii* musiała stać się książką o epoce europejskiego romantyzmu.

Recenzenci pisali o „mieszaniu różnych form wypowiedzi naukowej” i o „ściśłym, aż rygorystycznym usystematyzowaniu zagadnień poddanych naukowej analizie”, i o „stronieniu od wszelkiej przypadkowości”. Przecinanie się wzajemne czy raczej przenikanie płaszczyzn różnych ujęć, analitycznych czy syntetyzujących, stosowanie różnych form wykładu i dostosowanego do nich stylu w taki sposób, że każdy z tych „odmiennych” elementów jest integralnie związany z całością — oto cechy „zewnętrzne” struktury książki Marii Janion. Jest to precyzyjnie przemyślana kompozycja, która ten naukowy wykład o zagadnieniach bardzo skomplikowanych i trudnych czyni dostępny również dla czytelników nie parających się profesjonalnie historią literatury czy kultury. Maria Janion stworzyła model nowoczesnej monografii pisarza — przełamała „przesady” o niemożności napisania współcześnie tego typu dzieła — i to jeszcze jedna wielka, obok odkryć interpretacyjnych, zasługa w dziedzinie marksistowskiej wiedzy o literaturze i metody popularyzacji osiągnięć współczesnej humanistyki.

Maria Grabowska

NORWID ŻYWY. Książka zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Redakcja: Władysław Günther. Londyn 1962. B. Świderski, s. 314, 6 nlb. + 10 wklejek ilustracyjnych.

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie wydał księgę zbiorową o *Norwidzie żywym*, jako piąty kolejny tom serii (po Mickiewiczu, Wyspiańskim, Conradzie, Krasińskim „żywych”). Cała seria ma poniekąd charakter jubileuszowo-okolicznościowy, co, rzecz jasna, niekoniecznie sprzyja zamierzonemu przez wydawców przedstawieniu tradycji pisarzy-jubilatów jako tradycji żywej. Tradycja żywa, aktualna to taka tradycja, która jeszcze budzi niepokój, jeszcze może być przedmiotem sporu. Już to księgi zbiorowe nie są dobrą okazją do polemik, do ekspozowania kontrowersyjnych problemów, do rewizji ocen. Ale tom *Norwidowi* poświęcony jest pod tym względem szczególnie bezbarwny. Nie „laurowy” już, a laurkowy.